Rok VIII. Miesiąc Październik 1894. Nr. 10.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

O pożarach lasów, stepów i stert.

Nie do rzadkich wypadków należą pożary lasów i w ostatnich właśnie czasach czytamy w dziennikach o strasznych spustoszeniach jakie ogień poczynił w lasach Ameryki północnej, przyczem także wiele osad ludzkich, miast i wsi tudzież ludzi padło ofiarą. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nieco nad naturą tego rodzaju pożarów i nad środkami obrony. Od rodzaju lasu zależy większe lub mniejsze niebezpieczeństwo rozszerzania pożaru i naturalną jest rzeczą, że trudniejszą będzie obrona w lasach szpilkowych i podszytych tj. zarośniętych haczczami, niskopiennemi drzewkami i krzakami, niżeli w lasach liściastych, wysokopiennych i niepodszytych, inną też tu a inną tam obronę zastósować trzeba. W ogólności jednak przy takich pożarach rozróżnić należy: a) pożary naziemne tj. takie, w których pali się roślinność na powierzchni samej, a więc suche trawy, liście, krzaki; b) pożary wierzchołkowe, gdy ogień dostał się w korony drzew, więc w których palą się całe drzewa z gałęziami, co się zdarza zwłaszcza w lasach szpilkowych, których materyał drzewny z powodu żywicznej treści swojej daleko łatwiej na zajęcie się ogniem jest narażony.

Pożary lasów zazwyczaj zaczynają się od ognia naziemnego a przyczyną ich bywa przeważnie lekkomyślna nieostrożność, zwłaszcza przez rozniecenie ognisk w miejscach zarośniętych, rzadziej zła wola. Zarzewie rzucone w zeschłą trawę szybko zazwyczaj rozszerza się i to tem szybciej im materyał suchszy a wiatr silniejszy. Kierunek wiatru stanowi o kierunku rozszerzającego się pożaru, bo przeciw wiatrowi ogień naziemny bardzo słabo się rozszerza. Kształt spaleniska podobny do wycinka koła, bo od miejsca gdzie się palić zaczęło, pożar postępując z wiatrem coraz więcej się rozrzerza i im dalej od miejsca tego tem szerszy obszar zajmuje, a pochłaniając w drodze coraz znaczniejsze i grubsze krzaki, drzewka, potężnieje coraz więcej i z każdą chwilą staje się niebezpieczniejszym tak z powodu większej siły swojej jak i znaczniejszego rozszerzenia się, utrudniającego obronę.

Zrazu gdy nieznaczny jeszcze, pożar taki ugasić nietrudno: w braku bowiem wody wystarczy uderzanie gałęziami popalącej się powierzchni a zwłaszcza w tej stronie, w którą się pożar rozszerza; uderzając i to szybko, przytłumia się siłę płomienia, osłabia jego postęp naprzód, o co właśnie chodzi. Dobrym też w tym razie środkiem jest zarzucanie pożaru wszczętego ziemią, nawozem, piaskiem, o ile w danym wypadku materyały te i odpowiednie narzędzia są pod ręką. Skoro pożar rozszerzył się już znacznie, te środki bezpośredniego działania na ogień nie wystarczają, bo na szerokim już terenie dla braku dostatecznej ilości rąk do takiej pracy skutecznemi być nie mogą. W tym razie stawiać trzeba pożarowi tamę pośrednio przez odebranie mu materyału palnego w tej stronie, w którą się rozszerza, a zarazem przez odcięcie go od dalszej powierzchni zagrożonej, a więc zagrożonej, czyli przedsięwziąć należy czynność, któraby odpowiadała obronie budynków dalszych przez zrywanie dachów bliższych pożaru zabudowań. Aby tego dokonać, należy ludzi, jakich się ma do obrony pod ręką, a których liczba jak największą być winna, ustawić do dwojakiej czynności: jedna część zaopatrzona w gałęzie ile możności liściaste i świeże, rozrzucona w linię, jakby w tyralierkę wzdłuż linii ogniowej i z boków uderzeniami gałęzi wstrzymuje ile możności rozszerzanie się ognia, podczas gdy druga część z ludzi silnych a wprawnych złożona, zaopatrzona w siekiery, rydle, łopaty, pod osłoną pierwszej lini ale w pewnej odległości również w linię ustawiona ma za zadanie utworzyć przed pożarem pas ochronny przez usunięcie z niego wszystkiego, coby ogniowi za karmę i ścieżkę do dalszego postępu posłużyć mogło, a więc przez wyrywanie trawy, przykrywanie jej ziemią, kopanie ziemi, ścinanie krzaków i t. d., aby pożar przyszedłszy do tego miejca nie znalazł dla siebie już żadnego żeru. Pas taki powinien byc 2—3 metrów szeroki a do jego utworzenia trzeba się zabrać w takiej odległości przed linią pożaru, aby go można dostatecznie wykończyć, nim dym i gorąco nadbiegającej płomiennej fali pracujących nie spędzi. Przy utworzeniu takiego pasa kierujący obroną pilnie uważać musi, aby nie wykonano roboty niepotrzebnej i aby teren należycie był wyzyskany, istniejące więc drożyny, ścieszki, ro-

wy, potoki, które są już naturalnemi pasami ochronnemi, trzeba przy tworzeniu takiego pasa wyzyskać, a z drugiej strony unikać należy przecinania pasa ochronnego w gęstwinach, bo to wiele czasu zabiera. Jeżeli w terenie zagrożonym znajdują się nagromadzone większe ilości drzewa suchego i gęstwiny, pas ochronny o ile to możebne przed nimi wyciąć należy, bo w razie zapalenia się tychże, ratunek znacznie się utrudnia, nie przeszkadza to jednak o ile dostateczną jest liczba rąk do pracy, do usunięcia dla bezpieczeństwa nagromadzonego materyału po za pasem ochronnym. W ogóle przy obronie takiej chodzi o to, aby nie dopuszczać rozrzerzania się pożaru zboków, aby go spychać ka środkowi pasa ochronnego i nie dozwolić mu pas ten bokiem obejść; jest to zadanie pierwszej linii obronnej, a bez jego dokonania praca nad utworzeniem pasa ochronnego będzie udaremnioną.

Skoro pożar dostanie się w korony drzew ratunek znacznie jest trudniejszy, tamę położyć mu można tylko przez utworzenie pasa ochronnego, znacznie szerszego niż przy pożarze naziemnym a to przez wycięcie drzew w nim rosnących. Korzystać tu również należy z dróg leśnych, linii rewirowych, potoków, polanek a o ile możności od takich przerw robotę zaczynać, uważając na to, aby od linii ogniowej stosowna a dostatecznie wielka była odległość, gdyż zbytnie oszczędzanie terenu udaremnić może całą pracę przez to, że żar i dym wcześniej do pasa ochronnego dojdą nim ten będzie gotów. Baczyć też trzeba na to, aby drzewa w pasie ochronnym obalone pniami zwrócone były do nadbiegającego ognia, bo pożar trudniej chwyta się pnia niż cienkich gałązek i liści, zwłaszcza szpilkowych.

Przy pożarach lasów, gdzie równocześnie na wielkich przestrzeniach akcyę ratunkową przeprowadzać potrzeba, straże ogniowe nigdy do obrony wystarczyć nie mogą: tam zaledwie setki i tysiące rąk pod dobrem kierownictwem skuteczną obronę przeprowadzić mogą. Każdy strażak pomocny być tu może jako organ pomocniczy do nadzoru pracujących a kierownictwo obrony winno być w rękach ludzi nietylko z ratunkiem tego rodzaju ale także z terenem, na którym się pracuje dokładnie obeznanych. Ztąd też godnem jest polecenia, aby straże, ochotnicze obeznały się ze sposobem ratowania lasów od pożaru i z topografią lasów w okręgu ratunkowym położonych.

Do pożarów tego rodzaju należą t. zw. pożary ziemne zdarzające się w miejscach torfiastych i węglowych. Tutaj kierunek wiatru nie ma żadnego znaczenia a pożar pasem ochronnym nie da się powstrzymać. Pożar ziemny z ogniska swego rozszerza się we wszystkich kierunkach a tamę położyć mu można przez kopanie rowów obejmujących pożar do okoła, szerokich co najmniej na jeden meter a tak głębokich aby dno rowu stanowiła ziemia, a nie materyał który się pali. Naturalnie że i tu przy kopaniu takich rowów wyzyskać należy wszelkie już istniejące rowy, przez co się oszczędza na pracy i czasie.

Pożary pastwisk należą u nas do rzadkości z powodu lichej na nich roślinności. Zdarzają się one w krajach gorących, w stepach, obszarach ogromnej rozległeści, gdzie niezmiernie bujną roślinność trawiastą, do 2 metrów i więcej wysoką, wysuszoną skwarami upałów słonecznych chwyta ogień bardzo łatwo i na rozległych obszarach z wielką szybkością się posuwając, w popiół ją zamienia. Tu jeżeli zarzewie w pierwszej chwili nie zostało ugaszone, nie ma mowy o gaszeniu ognia; obrona zmierza więc nie do ratowania stepów, na których w tych okolicach dzikich zwykle i słabo zaludnionych nie wiele zależy, ale do ratowania własnego życia i osad zagrożonych. Pożar stepu gdzie przejdzie, niszczy wszelkie życie i mienie w swym biegu; ludzie i zwierzęta giną od gorąca i dymu, a osady zamieniają się w zgliszcza. Osadnicy stepowi znają dobrze tę klęskę i poznają jej zbliżanie się, gdy pożar jeszcze o kilka mil odległy, nietylko z woni spalenizny, którą wiatry naprzód unoszą i szczególnej duszności powietrza, ale i z gromadnej ucieczki ptaków i wszelkiego rodzaju zwierząt, bo te instynktem zwierzęcym niebezpieczeństwo wietrząc w największym popłochu przed ogniem uciekają. Ludzie o takiej ucieczce myśleć nie mogą, bo szybkość zbliżających się płomieni większą jest od najszybszego biegu, więc, aby siebie i osady ochronić, starają się otoczyć pasem szerokim ochronnym przez zoranie stepu dookoła, a szczególnie od strony zbliżającego się pożaru w stosownej od osady odległości i w ten sposób odciąć się od ognia. Środek ten, jeżeli dość wcześnie został przedsięwziętym, ocala, a fala ogniowa dotarłszy do świeżo zoranej ziemi, nie znajdując w niej karmy dla siebie obiega bokami, zostawia osadę nietkniętą i po za nią znów w jedno morze płomieni się zlewa. Podróżujący w stepach ludzie nie mogą się ratować w ten sposób jak osadnicy, bo pługów w podróży z sobą nie mają, a na utworzenie pasa ochronnego przez wydarcie z ziemi bujnej i gęstej trawy również nie mają narzędzi a i czas do tego byłby za krótki; ci więc, skoro poznają, że straszne niebezpieczeństwo się zbliża, zapalają trawę przed sobą; nim do nich dojdzie pożar z tyłu, kawał stepu przed nimi już się wypali wygaśnie o tyle, że mogą na nim stanąć i życie uratować.

Przy omówieniu pożarów roślinności nie zawadzi też zapoznanie się z pożarami stert siana nie rzadko się zdarzającemi, które mają tę właściwość, że aby się paliły, nie koniecznie potrzebują podpalenia. Trawy zielone t. zw. świeże mają w sobie 20—30% materyału roślinnego suchego, a 70—80% wody, zaś suche mieszczą w sobie 14—20% wody, a 80—86 substancyi suchej. Z tego widzimy, że aby trawa uschła musi z siebie wyparować około 60% wody. To parowanie w stercie, zwłaszcza w środku u dołu, gdzie trawa z góry i z boków zgnieciona i przewiewu powietrza pozbawiona, jest bardzo utrudnione, odbywa się powoli i wywołuje gorąco tem większe, im więcej musi parować, aby wyschła. Stądto jeżeli trawa dłużej leżała w pokosach i w nich miała czas nieco wyparować, w stertach parowanie jest nieco lżejsze i gorąco mniejsze; jeżeli jednak po kośbie zaraz lub wkrótce w sterty złożone zostało gorąco przez raptownie wszczęte parowanie tak jest wielkie, że dochodzi do + 80° R. a nawet i wyżej. Ogniskiem jest zawsze środkowe najniższe miejsce w stercie, gdzie parowanie najtrudniejsze, powoli rozszerza się ono i stanowi coraz większy okrąg, a gdy przypadkiem prąd powietrza dostanie się do środka, żar wybucha płomieniem. Wypadek ten zdarzyć się może tem prędzej jeszcze, jeżeli w stercie tkwi kawałek żelaza n. p. widły, których grot w gorącu tem do czerwoności rozgrzać się może. Zapalające się siano poczuć można węchem, bo ma szczególny właściwy zapach, który z czasem coraz więcej spalenizną trąci; można więc ustrzedz się nieszczęścia zawczasu, rozrzucić względnie otworzyć sterty i umożliwić przepływ powietrza, jednak czynności takie przedsiębrać należy zarządziwszy poprzednio dostateczne środki ostrożności, aby na wypadek zajęcia się sterty przy jej otworzeniu natychmiast środki obrony zastosować było można zwłaszcza wtedy, jeśliby pożar mógł się i na inne przedmioty rozszerzyć. Najlepszym środkiem ostrożności przeciw takim wypadkom jest dłuższe suszenie siana w pokosach i troskliwe rozrzucanie go; wystrzegać się więc należy przewracania siana całemi warstwami. Gdy siano już jest w stertach należy dla wentylacyi urządzić otwory, aby przewiew był łatwy i w ten sposób ułatwić parowanie.

Antoni Bahr.

Pożary piwniczne.

Przy coraz większem zabudowaniu się naszych miast i miasteczek, braku przestrzeni i drożyźnie gruntów, piwnice służące dawniej niemal wyłącznie na składy artykułów żywności na zimę, lub paliwa, zamieniono obecnie na pomieszkania, składy rupieci, na magazyny materyałów przemysłowych i różnorodnych towarów bardzo często wielkie niebezpieczeństwo pożaru przedstawiających.

To też co raz częściej dochodzą nas wiadomości o groźnych pożarach piwnicznych i o licznych ofiarach w ludziach poniesionych przy ratunku.

Statystyka wykazuje, że pożary piwniczne znacznie częściej wybuchają w zimie niż w lecie — powodem tego krótkość dnia

zimowego i większe użycie światła przez ludzi wchodzących do piwnic lub zatrudnionych tamże przy nagromadzonych towarach i t. p.

Wprawdzie władze wydały różnorodne przepisy dotyczące budowy składów i sposobu przechowywania takich materyałów, lecz czy te przepisy zostają chociaż w części wykonywane, bardzo powątpiewamy — sami naczelnicy straży pożarnych mogą się z resztą o tem w każdej chwili przekonać przeprowadzając rewizye ogniowo-policyjne.

Naczelnicy straży pożarnych powinni zatem zwracać baczną uwagę na piwnice znajdujące się w ich miejscowościach, zbadać przyczynę powstawania pożarów piwnicznych jak również zawczasu obmyśleć najlepsze i najpewniejsze środki ich stłumienia. Przedewszystkiem należałoby nakazać właścicielom, aby w pobliżu składów utrzymywali zawsze dostateczną ilość piasku, ziemi lub popiołu — również powinni mieć pod ręką kilka łopat, haków i siekiery.

Najgłówniejszą i najczęstszą przyczyną pożarów piwnicznych jest nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Płomień świecy lub światło latarni, przy nieostrożnem obchodzeniu, może się stać przyczyną pożaru nietylko przez bezpośrednie zetknięcie płomienia z materyałami łatwo zapalnemi, nagromadzonemi w piwnicy, lecz nawet spowodować może pożar, gdy w piwnicy nagromadzą się gazy wybuchające.

Często znów przyczyną pożaru jest nieostrożne lub nieumiejętne obchodzenie się z płynami łatwo zapalnemi.

Ze względu na odosobnione położenie piwnic, grubość murów obwodowych i brak wolnych i licznych przystępów, gdyż zazwyczaj do piwnic tylko jedne drzwi prowadzą. Pożar może się rozprzestrzeniać tylko w niewielu kierunkach i przez to staje się dla całego budynku nie zbyt niebezpiecznym, jednak przez wydawanie gazów i dymu przedstawia znaczne trudności, jest uciążliwy i zabiera wiele czasu przy ratunku a nawet w niektórych wypadkach zagraża życiu ratujących.

Palenie się nagromadzonego w piwnicy materyału następuje zazwyczaj bardzo wolno, rzadko pełnym płomieniem, gdyż z powodu braku powietrza brak jest i tlenu. Tem większem jednak jest wywiązywanie się gazów, które w postaci gęstego dymu, tłoczą się do wszystkich wejść i otworów. Z tego wynika, że przy szczelnem zamknięciu wszystkich otworów, drzwi i okien pożar piwniczny możnaby sam w sobie stłumić.

Postępowanie takie, w teoryi jest możliwem i racyonalnem, w praktyce jednak nie zawsze wykowalnem, gdyż do całkowicie szczelnego zatamowania przystępu powietrza trudno doprowadzić. Oprócz drzwi i okien pozostają jeszcze rysy w murach, fugi, szpary i wiele nieznanych, lub trudno dostrzedz się dających otworów, któremi powietrze wchodzić będzie w ilości dostatecznej do podsycenia i utrzymania ognia. Przy takiem postępowaniu, skutek jest nieraz wątpliwy i nie zawsze doprowadza do zamierzonego celu.

Stosowniej nieraz będzie, po ustawieniu i przygotowaniu wszystkich narzędzi ratunkowych, drzwi i okienka pootwierać, aby nagromadzony dym, parę i gazy wypuścić, a przez wprowadzenie silnego prądu wody powietrze się przeczyści, ostudzi i umożliwi przebywanie strażaków w piwnicy.

Po tych przygotowaniach może nastąpić powolne i ostrożne wejście ludzi do piwnicy. Ponieważ niższe warstwy powietrza zawsze są czyściejsze i nie tyle nasycone szkodliwemi gazami co górne, przeto strażacy wstępujący do piwnicy powinni przyjąć postawę pochyłą a nawet wchodzić na klęczkach lub pełzająco. Również nie można nigdy wchodzić do takich piwnic bez ochrony ust i nosa gąbką lub chustką nasyconą wodą czystą lub z octem.

Strażak wchodzący pierwszy do piwnicy powinien być przywiązany linewką, aby w razie omdlenia lub niebezpieczeństwa mógł być szybko wyciągnięty lub wyniesiony. Reszta strażaków oprócz baczenia i czuwania nad bezpieczeństwem prądnika powinna zająć się badaniem zagrożonych piwnic i pousuwać wszelkie materyały i przedmioty mogące podsycić lub podtrzymywać pożar — przedewszystkiem zaś powinni pousuwać wszelkie przedmioty tamujące wejście do piwnic. Bardzo często nie można na razie odkryć miejsca, w którem pożar powstał, natenczas prądnik powinien puścić prąd wody w różnych kierunkach; charakterystyczne syczenie powstałe z zetknięcia się wody z ogniem da mu poznać, w którem miejscu właściwie się pali. Jeżeli przystęp do pożaru zatamowany jest pakami, beczkami lub ściankami drewnianemi stanowiącemi przepierzenia w piwnicach, natenczas należy przeszkody takie bezzwłocznie pousuwać i wolną przestrzeń dla prądu utorować.

Równocześnie drugim prądem puszczonym przez okienko lub jakikolwiek otwór można próbować odszukać rdzeń pożaru i takowy zalewać. W razie odkrycia i częściowego zalania pożaru reszta strażaków powinna się zająć usuwaniem przedmiotów zwęglonych lub nadpalonych — tym sposobem zmniejsza się dym i gorąco, a przy napływie świeżego powietrza przebywanie w piwnicy staje się znośniejszem i ułatwi ratunek. Dalszy ratunek nie przedstawia już zbytnich trudności, nawet przy znacznym rozprzestrzenieniu się pożaru, gdyż wtedy można użyć wody w dowolnej ilości bez obawy uszkodzenia budynku.

Wylanie większej ilości wody może być nawet zalecone w wypadkach, gdy pomiędzy nagromadzonymi materyałami znajdują się płyny łatwo zapalne, gdyż przez rozcieńczenie tychże zmniejsza się siła płomieni. Naturalnie sposób ten poskutkować może tylko przy płynach dających się wodą rozcieńczyć np. spirytusach.

Najtrudniejszymi do ugaszenia i najniebezpieczniejszymi są pożary piwnic służących na składy materyałów chemicznych i łatwo wybuchających, zwłaszcza gdy przez opóźnienie ratunku przybiorą znaczne rozmiary. W takich wypadkach w skutek znacznej liczby i różnorodnych własności materyałów wybuchowych trudno jest podać pewne wskazówki postępowania przy gaszeniu i zachowania się strażaków.

W podobnych wypadkach poprzednie pouczenie strażaków o obchodzeniu się i właściwościach materyałów wybuchowych i rady fachowych mających często z temi materyałami do czynienia mogą nieraz uchronić od większego nieszczęścia i ułatwić ratunek.

U nas przy pożarach piwnicznych mamy najczęściej do czynienia z naftą lub ze spirytusem. W miejscowościach, w których się znajdują się składy materyałów wybuchowych, straże pożarne powinne urządzić dla swych członków parę kursów „o materyałach łatwo wybuchających“ — miejscowy chemik lub aptekarz najchętniej poświęci na to parę godzin czasu.

Wszystkie płyny łatwo zapalne mogą się stać wybuchowemi, gdy są przechowane w beczkach nie całkiem zapełnionych. Przy nafcie np. w beczce nie pełnej zbierają się gazy wydzielone przez naftę i przy otwarciu takiej beczki gazy uchodzą, a przy zetknięciu się ze światłem powodują wybuch.

Wybuchy przy pożarach piwnicznych prawie nigdy nie są tak silne, aby wstrząśnienia uszkadzały budynek, pod którym wybuch nastąpił, lub budynki sąsiednie, raz z powodu, że kupcy i przemysłowcy mający składy materyałów wybuchowych nigdy takowych nie utrzymują w zbyt wielkich ilościach, następnie, że w piwnicach znajdują się zawsze otwory, któremi wytworzone przy wybuchu gazy mają ujście zewnątrz.

W ogóle skutki wybuchu są bardzo różnorodne i zrządzone szkody zależą od przestrzeni piwnic, od rodzaju i ilości materyału wybuchowego.

W większych piwnicach opatrzonych okienkami lub kanałami wentylacyjnemi wybuch będzie znacznie słabszy i w skutkach powolniejszy, aniżeli w małych i szczelnie zamkniętych, w których gazy nie mając żadnego ujścia więcej zgęstnieją.

Dla tego też przy rewizyach ogniowych powinno się zawsze zwrócić uwagę a nawet nakazać właścicielom, aby piwnice nie były szczelnie zamykane, zaś przy udzielaniu konsensów na użytkowanie piwnic do przechowywania materyałów łatwo zapalnych i ulatniających się wymagać przeprowadzenia kanałów wentylacyjnych.

Do pożarów piwnicznych są straże pożarne bardzo często powoływane, jednak nie zawsze stają do ratunku z dostatecznemi lub odpowiedniemi narzędziami i nie zawsze ratunek bywa umiejętnie i racyonalnie przeprowadzany.

Ogólne zasady, któreby należało przyjąć podczas ratunku piwnic są:

a) dostarczenie odpowiednich narzędzi ratunkowych na miejsca zagrożone,

b) ustawienie tychże,

c) dokładne zbadanie przyczyny pożaru,

d) zabezpieczenie sąsiednich ubikacyi.

Nadto należy pouczyć strażaków, żeby żaden nie działał na własną rękę tylko na rozkaz komendantów, nie narażał niepotrzebnie swego zdrowia lub życia i czuwał nad bezpieczeństwem swojem i swoich towarzyszy.

Nafta stanowiąca u nas znaczny artykuł w handlu i której większe składy znajdują się w każdym prawie miasteczku, sama przez się nie jest tak bardzo niebezpieczna, gdyż zostaje poprzednio oczyszczona z wszelkich lotnych i łatwo zapalnych części. Naturalnie mowa tutaj o nafcie dobrej, nie fałszowanej, dobrze oczyszczonej.

Pełna beczka nafty zatem nie jest niebezpieczna, jednak do połowy napełniona wypełnia pustą przestrzeń wyziewami, które wybuchają przy zetknięciu się z płomieniem. Dla tego też podczas pożaru należy przedewszystkiem starać się o najspieszniejsze usunięcie beczek częściowo tylko napełnionych i przy wynoszeniu zwrócić uwagę, czy są szczelnie zamknięte, aby zawarte gazy nie mogły wydobyć się na zewnątrz.

Do niebezpieczenstw mogących powstać w skutek wybuchu gazów naftowych dołącza się jeszcze ta okoliczność, że nafta raz zapalona wydaje wielkie gorąco i jest bardzo trudna do stłumienia.

Ponieważ nafta przy paleniu się potrzebuje znaczną ilość powietrza przeto mały pożar, stłumić można bardzo łatwo przez przykrycie płomieni kocem, lub zasypanie ziemią, popiołem, piaskiem i t. d. Jeżeli jednak pożar przybrał większe rozmiary natenczas środki te nie wystarczają. W takim wypadku, przy pomocy sikawek i ludzi należy starać się wprowadzić do piwnicy jak największą ilość wody, następnie prądem wody złączyć pływającą po wodzie i płonącą naftę pod okienka lub otwory piwniczne przez które narzuconym z zewnątrz piaskiem lub ziemią możnaby płomienie przytłumić, albo spędzić płomieni w jeden kąt najmniej niebezpieczeństwa przedstawiający i tam dać się im wypalić, Beczki pełne nie objęte płomieniem należy w razie możności albo pousuwać albo ziemią przyrzucić.

Przy większym pożarze można także użyć środków chemicznych, granatów i t. p., gdy takowe są pod ręką i w dostatecznej ilości, aby wywiązany z nich gaz mógł wpłynąć na stłumienie pożaru. Przed użyciem środków chemicznych należy wszystkie otwory szczelnie pozamykać, aby uniemożliwić przystęp świeżego powietrza, w razie przeciwnym środki te nie wywrą żadnego skutku. Wejście ludzi dozwolone jest dopiero po ponownem otwarciu okien i drzwi i dostatecznem przewietrzeniu.

W drugim rzędzie należy postawić składy spirytusu, który najczęściej w bardzo wielkich ilościach przechowywany bywa w piwnicach budynków w środku miasta położonych (propinacye).

Spirytus ulatnia się znacznie prędzej od nafty i zapala się bezzwłocznie skoro płomień się zbliży nawet na małą odległość, jest przeto niebezpieczniejszym od nafty pod względem łatwiejszego zapalania się, lecz natomiast daje się prędzej i łatwiej ugasić przez wylanie większej ilości wody i nie wydaje przy paleniu takiego gorąca i dymów jak nafta. Jak przy pożarze nafty tak i przy spirytusie wszystkie beczki w części napełnione i puste powinne być bezzwłocznie usunięte w celu uniknięcia wybuchu — beczki nie mogące być usunięte powinne być prądem wody ustawicznie zlewane.

A. P.

Środki ochronne przeciw pożarowi.

John L. Durkee naczelnik straży pożarnej w San Francisko zaleca Publiczności następujące środki zaradcze przeciw pożarom:

1. Poznać dokładnie wszystkie wyjścia z domu.

2. Nie przerażać się i podczas pożaru oprócz straży pożarnej, policyi i osób znanych nikogo do domu nie wpuszczać.

3. Wrazie zajęcia się sukień na kobietach lub dzieciach owinąć zagrożonego w koce, kołdry lub grubą sztukę ubrania.

4. Drzwi i okna trzymać zamknięte dopokąd straż pożarna nie przybędzie.

5. Przechowywać w sypialni linewkę dość długą aby z okna dostała do ziemi, linewki tej można użyć w razie zajęcia się schodów.

6. W razie zajęcia się schodów należy starać się dostać do jednego z pokoi frontowych i starannie pozamykać wszystkie drzwi za sobą, gdyż przy przeciągach dym i płomienie szybko się rozszerzają i postępują w kierunku przeciągu powietrza.

Gdy dym napełni pokoje i utrudnia oddechanie, natenczas należy starać się umieścić usta najbliżej podłogi i oddechać wolno, w pobliżu podłogi zawsze powietrze jest świeższe, chustka zmoczona w wodzie i przyłożona do ust ułatwia oddechanie i dozwala na dłuższe przebywanie w dymie.

7. Gdy do pokoju, w którym się znajdujemy wchodzi dym z sąsiednich ubikacyi, natenczas należy otworzyć najprzód górną część okien, tym sposobem prąd powietrza przeciągając górą, pod sufitem, pozostawi się na pewien czas dolną część pokoju wolną od dymu.

8. W razie wybuchu pożaru w teatrze lub innem miejscu napełnionem ludźmi, należy zachować największy spokój i starać się nadewszystko o niedopuszczenie do strachu panicznego, gdyż dopokąd panuje spokój i niema ścisku zawsze znajdzie się dość czasu i sposobu do ratunku.

9. Do budynków napełnionych dymem nie wchodzić nigdy bez zmoczonej chustki lub gąbki na ustach.

10. Przy wchodzeniu lub złażeniu z drabiny zachować należy największy spokój i stawiać kroki miarowe aby uniknąć chwiania się lub zboczenia drabiny.

11. Zapałki przechowywać należy w puszkach lub paczkach metalowych i umieszczać w takich miejscach, aby dzieci nie miały do nich przystępu. Zapałki woskowe są bardzo niebezpieczne.

12. Niepozostawiać dzieci samych w miejscach gdzie się znajdują zapałki, lub materiały łatwo zapalne.

13. Popiołu nie przechowywać w drewnianych naczyniach lub na podłodze wyłożonej deskami.

14. Nie odbywać przy świetle prób z gazometrem.

15. Nie suszyć szczypek lub drzewa na kuchniach i piecach.

16. Nie suszyć zmokniętych sukien przy otwartem palowisku kuchni lub pieca.

17. Zachować wszelką ostrożność przy rozpalaniu ognia wiórami s olarskiemi i nie używać nigdy do podpalania olejów lub nafty.

18. Trzymać światło zdala od wszelkich tkanin i firanek.

19. Spirytusu, terpentyny ect. nie należy nigdy nalewać przy gołem świetle świecy.

20. Lampy należy czyścić i napełniać tylko w dzień i zawsze zdala od ognia.

21. Lampki spirytusowe, naftowe, benzolinowe ect. nie powinne być nigdy gaszone za pomocą dmuchania, lecz należy je stłumić lub przykręcić.

22. Naftę, oleje etc. należy przechowywać w ubikacyach, w których nie używa się ognia.

23. Naftę należy przed użyciem wypróbować, po nalaniu trochę nafty na małą miseczkę należy starać się ją zapalić, w razie zapalenia takiej nafty nie używać.

24. W oknach sklepowych należy nad płomieniem gazowym umieścić gęstą siatkę drucianą i wszelkie towary trzymać z daleka od płomienia.

25. Benzyna, nafta, terpentyna, oleje lotne etc. nie należy przenosić przy świetle lub przechowywać w ubikacyach, w których ogień się pali.

26. Podwórza, na których stoją beczki z naftą lub olejami, należy wysypywać piaskiem, nigdy zać opiłkami drzewnemi.

27. Na strychy, do magazynów etc. nie wchodzić ze światłem nawet zamkniętem.

28 W budynkach gospodarskich używać tylko latarni zamkniętych i ze świecą.

29. Nie dozwolić palić tytoniu w stajniach, magazynach, składach itp.

30. Wióry, opiłki, smolaki itp. trzymać należy zdala od pieców i kominów.

31. Na strychach, w spiżarniach, w skrzyniach, nie przechowywać zatłuszczonych szmat.

32. Przed opuszczeniem lokalów, sklepów itp. należy się przekonać, czy wszystkie światła zostały pogaszone.

33. Przed udaniem się na spoczynek zwrócić uwagę, czy wszystkie światła zostały należycie pogaszone i popiół nie pozostał w naczyniu drewnianem.

34. Zwracać zawsze uwagę, czy blaszane rury od pieców lub kuchni są dobrze i szczelnie zapuszczone do kominów.

ZIMA.

W zimie, przy ostrzejszych szczególniej mrozach marznięcie sikawek i węży ma bardzo często miejsce i staje się przyczyną znacznego spóźnienia lub przeszkody w ratunku.

Jakkolwiek tak ustawa o policyi ogniowej jak i sporządzony przez kraj. Związek a przez Wys. Wydział krajowy polecony „Regulamin ogniowy dla miast“ wyraźnie nakazuje mieszkańcom, aby w razie pożaru w zimie dostarczali gorącej wody do odtajania zamarzniętych węży i sikawek, jednak nakaz ten albo nie został opublikowany, albo też poszedł w zapomnienie. Obowiązkiem naczelnictwa straży będzie nakaz ten przypomnieć gminom a nawet na własną rękę powinni udać się pisemnie, lub osobiście do właścicieli większych domów, restauracyi, zakładów przemysłowych i w ogóle do lokali, w których można znaleść większy zapas wody gorącej z prośbą o dostarczenie takowej w razie wybuchu pożaru w sąsiedztwie tych lokali. Tym sposobem uniknie sie dłuższej bezczynności sikawek przy ogniu.

Komendanci oddziałów sikawkowych winni zwrócić baczną uwagę, aby w magazynach sikawki były zawsze należycie opróżnione z wody, a cylindry i wentyle do sucha wytarte — w przeciwnym bowiem razie sikawki zamarznąć mogą w magazynie i w tym stanie będą do pożaru dostawione.

Samo wypuszczenie wody z tłoków nie uchroni jeszcze sikawki od zamarznięcia — cała sikawka musi być przytem dokładnie osuszona t. j. pozostała woda w cylindrach, w kanałach przewodowych i wentyle muszą być starannie szmatami lub gąbkami wytarte — słowem najmniejsza wilgoć powinna być usuniętą z wnętrza sikawki.

Podczas zimy należy przedsiębrać częste i dokładne inspekcye magazynów z narzędziami pożarnemi i czuwać, aby narzędzia te były zawsze w stanie używalnym. Właśnie w zimie przy zwiększonem użyciu ognia przy ogrzewaniu pomieszkań pożary częściej wybuchają a krótki dzień i niedogodności pory zimowej powodują opieszałość w należytem czyszczeniu użytych przy akcyi narzędzi.

W wielu magazynach, zamiast szczelnych okien znajduje się tylko małe otwory, któremi wiatr zasypuje śniegiem sikawki i inne narzędzia, — w wielu innych znów ramki są tak zardzewiałe, że kluczem otworzyć się nie dadzą i dopiero przy użyciu toporka można się dostać do wnętrza magazynu.

Miejsce przed magazynem, a przedewszystkiem przed bramami powinno być przynajmniej 2 razy dziennie t. j. wieczorem i rano starannie ze śniegu zmiecione, gołoledź przerąbana i piaskiem lub trocinami wysypana.

Te samo uczynić należy przy studniach i rezerwoarach wodnych w mieście.

Wiadomości bieżące.

Otrzymujemy następujące pismo:

Redakcya „Przyjaciela straży pożarnej“ w Nr. 3 z dnia 26. września 1894, ogłasza następującą odezwę: Umieszczonem w Nr. 2 naszego pisemka pytaniem: „W czem tkwi to złe, które tamuje postęp organizacyi towarzystw strażackich w kraju i co czynić należy aby złemu zapobiedz? — trafiliśmy w sprawę, której wypowiedzenie leżało na sercu strażakom, śledzącym rozwój pożarnictwa. Widać to z nadesłanych dość sporo na ten temat rozprawek i z żądania kilkunastu strażaków, aby przedłużyć termin do dalszego nadsyłania.

Żądaniu temu czyniąc zadosyć, Redakcya przedłużyła termin do nadsyłania rozprawek i zaprosiła wszystkich w kraju na sprawę rozwoju pożarnictwa poważnie zapatrujących się strażaków do wynurzenia swoich na ten temat zapatrywań i uwag. Pragniemy w ten sposób spowodować pewnego rodzaju referendum strażackie i na podstawie zebranego materyału wnieść petycyę do Rady zawiadowczej kraj. Związku strażackiego we Lwowie.

Do Komisyi oceniającej wartość nadesłanych rozprawek i ułożenia petycyi zapraszamy naczelników ochotniczych straży pożarnych pp. Bahra Antoniego z Radymna, Dra Cwiklicera Ludwika z Dobromila, Hryniewicza Brunona ze Lwowa, Krzysztoforskiego Edmunda z Kęt i Ryża Michała z Krasiczyna.

Przypominamy, że rozprawki nadsyłać należy na ręce p. Antoniego Szczerbowskiego w Jarosławiu.

Jarosław, dnia 26. września 1894.

Z szacunkiem
Ludwik Styrna.

Oświęcim.

W niedzielę dnia 23. września b. r. o godzinie 1ej po północy wybuchł przerażający pożar w domu Wojciecha Świderskiego pod Nr. 31 w ulicy Kościelnej, który właśnie w tej porze, gdy mieszkańcy miasta w głębokim śnie byli pogrążeni, oraz z powodu iż sąsiednie domy wskutek posuchy, nastręczały bardzo wiele materyału łatwo-palnego, — mógł przybrać nader groźne rozmiary, a nawet groził zniszczeniem całej północnej połowie miasta Oświęcimia.

Prawdziwe uznanie i wdzięczność imieniem wszystkich obywateli oświęcimskich wyrażam za energiczną działalność całej Straży pożarnej na czele zastępcy naczelnika p. Leona Radwańskiego, dalej c. k. Żandarmeryi pod kierownictwem wachmistrza Pituleja, oraz niektórym Pp. Urzędnikom i obywatelom miasta, którzy pożar stłumili, a tem samem ochronili miasto od wielkiego nieszczęścia.

Magistrat król. Miasta Oświęcimia 27/9 1894

Burmistrz
Józef Śmieszek.

Kolbuszowa.

Nieodżałowany dobrodziej i Prezes Towarzystwa kolbuszowskiej Straży ochotn. pożarnej JW. Zdzisław hrab. Tyszkiewicz zmarł we Wiedniu w dniu 25. Września br. i w dniu 4 bm. na cmentarzu w Kolbuszowej pochowany został. Celem uczczenia zasług Zmarłego wysłano delegacyę z 4 członków do sprowadzenia zwłok w dniu 2. bm. do Rzeszowa a 29. członków czynnych do Widełki (od Kolbuszowej 13. klm. oddalonej włości) po czem złączeni razem odprowadzili zwłoki przy oświetleniu do Weryni.

Od 1. godziny po północy i następnie cały dzień 3. paźdz. pełniła Straż ochot. pożarna służbę inspekcyjną przy zwłokach w kaplicy domowej w Weryni zmieniając się co godzina, przez który to dobrowolny obowiązek dała dowód, iż z całem przywiązaniem oddaną była dla zmarłego prezesa.

Większe zbiorniki wody,

jakie ustawia się w celach pożarniczych na strychach większych budowli, teatrów, kasarni, hoteli, i t. p. można o wiele lepiej i taniej wykonywać z cementu, którego ściany podług doświadczeń Moniera zaopatruje się gęstą siatką z drutu lub prętów żelaznych, a to celem łatwiejszego ich sporządzania. Monier był ogrodnikiem w Paryżu i wpadł na myśl wyrabiania wielkich wazonów na kwiaty z cementu zamiast drzewa, a lżejszemi uczynił je przez włożenie w cement prętów żelaznych, lub siatki drucianej. — W krótce przekonano się, że wynalazek ten da się łatwo zużytkować na ściany w wszelkiego rodzaju budowlach jako ochrona przeciw pożarowi. Także w klatkach schodowych można to znakomicie zastosować. Wplecione siatki druciane i pręty nie rdzewieją, bo cement jest także środkiem ochronnym przeciw rdzewieniu. —

Ubezpieczenie od ognia.

Wielu jest ludzi, którzy zabezpieczenie swego mienia, jeżeli w ogóle mają zamiar mienie to zabezpieczyć, odkładają z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Ludzie ci sądzą, że zabezpieczenie nie przedstawia nic pilnego, że u nich pożar nie prędko wybuchnie; a gdy się wreszcie na to decydują, to zabezpieczają majątek tylko częściowo, gdyż wydaje im się stosunkowo niska premia asekuracyjna jeszcze za wysoką. Inni znowu, którym do zabezpieczonych już budynków, urządzeń, zapasów, towarów i t. p. nowe przybyły, zaniedbują takowe dodatkowo zabezpieczyć. Tento błąd popełniają szczególniej drobni rzemieślnicy i przemysłowcy. Ich składy i zapasy z czasem po zawiązaniu szerszych stosunków powiększają się i przedstawiają coraz większy majątek, a będąc tylko w pierwotnym nie wysokim stopniu rozwoju zabezpieczone, przynoszą swemu właścicielowi w danym nieszczęśliwym wypadku pożaru dotkliwe a częstokroć i niepowetowane straty.

Tak wydarzyło się niedawno (jak podaje „Zeitschrift für die d. Feuerwehr) pewnemu właścicielowi tartaku. Tartak ten w ostatnich czasach znacznie ulepszono, powiększono, i zaopatrzono w wielkie zapasy materyału, nie pospieszono jednak z dodatkowem ubezpieczeniem go.

Tymczasem pewnej pięknej nocy wybucha w fabryce pożar ogarnia i niszczy niétylko budynek i urządzenie, ale i nagromadzony materyał.

Tak więc biedny człowiek stracił majątek, uzyskawszy tylko nieznaczne odszkodowanie, odpowiednie wysokości wpłacanych pierwotnie premii, nie idące jednak w porównanie z rzeczywistą szkodą pożarem wyrządzoną.

Podobny los czeka i tych, co przedłużenie, względnie wznowienie ubezpieczenia odkładają na lepsze czasy, lub zupełnie o niem zapominają i z tego powodu nieraz całymi tygodniami, lub nawet mięsiącami są nieubezpieczeni. Może to wyjść na ich wielką szkodę, jeżeli pożar właśnie w czasie tego nieubezpieczenia ich własności nawiedzi.

Należy zatem pilnie nato baczyć i nieubezpieczonym ani na dni parę pozostawać.

Także ochotnicza straż pożarna!

Konstantynopolitańską ludność przerażają w czasie pożaru, szczególnie t. zw. „Tulum-badżi (tulumba=pompa). Tworzą oni tu straż ochotniczą, która jednak bardziej podobną jest do dzikiej hordy azyatyckich barbarzyńców, jak do pożytecznej instytucyi. Wobec tego, że po europejsku zorganizowana przez hr. Edmunda Szechenyi paszę, straż ogniowa nie może mieć przystępu do wielu bardzo wąskich ulic, byliby ci „tulumbadżi“ słynący nieustraszoną odwagą i herkulesową siłą nader pożyteczni, gdyby przy pożarze nie baczyli więcej na rabunek i grabież, jak na sam ratunek. Tak przy ostatnim pożarze w Hasköi zrabowali oni zupełnie dom pewnego bogatego Żyda, zanim jeszcze dom ten stanął w płomieniach. Wszelkie zażalenia biednego Żyda nie pomogły, bo któż mógłby w takiem ogólnem zamięszaniu wskazać właściwego złodzieja i rabusia?

Kronika pożarów.

Głogów.

Dnia 20 września br. o godz. 1 po poł. wybuchł pożar w Stykowie w realności Józefa Kwasa, o czem oznajmił posłaniec konny. Straż ochot. wyruszyła w liczbie 10 tow. z dwoma sikawkami dwu kołowemi, 8 konewkami, 4ma osękami i dwoma babami. Pożar wzniecilo w stajni 6 letnie dziecko, w zamiarze pieczenia kartofli, Spaliły się 3 domy mieszkalne, 2 stodoły ze zbożem i 3 stajnie.

Po zlokalizowaniu pożaru o 5tej godzinie i zupełnem ugaszeniu o 6tej godzinie opuściła straż pogorzelisko w liczbie 13tu towarzyszy. Na pomoc przybyła sikawka dworska od W. Pana Adama Jędrzejowicza. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi przeszło 3000 złr. sąsiednie domy były zabezpieczone w Towarzystwie Krakowskiem.

August Hliniak naczelnik.

Kamionka strumiłowa.

Dnia 6. września b. r. o godz. $^1/_4$1 w nocy wybuchł pożar w Kamionce str. przy ulicy Zabuże w realności l. 94 i 30 (własność Pawła Pasierbskiego i Mikołaja Tesluka. Na alarm dzwonem i trąbką podążyła straż ochot. na ratunek pod wodzą zast. naczelnika z 2ma sikawkami ssąco-tłoczącemi, 1 beczkowozem i 35 konewkami. Pożar wybuchł z niewiadomej przyczyny w stajni przylegającej do chaty Mikołaja Teśluka. Spaliła się chata Pawła Pasierbskiego Nr. 94 i do niej przytykająca Mikołaja Teśluka Nr. 30.

Pożar zlokalizowano o $^1/_2$2giej w nocy, a o 6tej rano po zupełnem ugaszeniu opuściła straż pogorzelisko. Ludność przedmiejska zachowywała się obojętnie, a tylko garstka z śródmieścia przybyłych dopomagała w ratunku. Oba domy ubezpieczone były w Towarzystwie krakowskiem.

Dnia 12. września br. o godz. $^1/_2$8 wiecz. wybuchł pożar w Kamionce str. przy ulicy Zabuże w realności l. 1 (własność Franciszka Golaczyńskiego) o czem oznajmiono dzwonem alarmowym i trąbką. Straż przybyła do pożaru z 2 sikawkami ssąco-tłoczącemi, 10 konewkami, 100 mtr. węża tłoczącego w liczbie 18 towarzyszy. Wskutek nieostrożnego palenia tytoniu zajęła się stodoła ze zbożem i szopka z sianem.

Pożar zlokalizowano o $^1/_2$9tej wieczór, a po zupełnem ugaszeniu ognia o 11tej wieczór w liczbie 18 towarzyszy pod komendą naczelnika powróciła straż do domu. Spalony budynek ubezpieczony był w Towarzystwie krakowskiem na 150 złr.

Dr. Stupnicki prezes.

Korczyna.

Dnia 10 września b. r. powstał pożar w sąsiedniej gminie Czarnorzeki powiat Krosno, oddalonej od miasteczka naszego Korczyny bardzo górzystej drogi około 7 kilometrów.

Na widok wielkiego dymu zaalarmowano trąbką straż naszą ochotniczą, która w kilku minutach na miejsce zboru stawiła się w liczbie 9 towarzyszy zabrawszy z sobą sikawkę i beczkowóz jako też wszelkie potrzebne rekwizyta ogniowe o godzinie 12tej w południe wyruszyła do pożaru i zdołała w przeciągu 4 godzin ciężkiej pracy nietylko takowy zlokalizować, ale także całkowicie wygasić. Pastwą pożaru wznieconego przez nieletnie dzieci padło duże zabudowanie włościańskie. Część drzewa ze zrędu jak niemniej zboża i paszy ocalono.

Jan Stec naczelnik.

Kęty.

Dnia 4. września 1894 o godzinie $^1/_2$1 w nocy wybuchł pożar w gminie Nowa wieś, 4 kilometry oddalonej od m. Kęty u gospodarza Gandora Nr. 101. Patrol nocna ochotn. straży pożarnej w Kętach spostrzegła łunę, a po natychmiastowem zaalarmowaniu i przy-

słaniu dworskich konnych posłańców od p. H. Dołkowskiego z Nowej wsi w liczbie 28 towarzyszy z dwoma sikawkami 4-kołowemi s. tł. z wozem rekwizytowem przybyła straż o g. 1·15 do pożaru. Straż ogn. zastała palące się 3 zabudowania gospodarcze i dwie stodoły. Z pomocą przybyły nieco później straże: z Hecznarowic w liczbie 10ciu członków z sikawką 4-kołową s. tł. i z Bielan w liczbie 18stu z sikawką dworską przenośną i dzielnie ogólny ratunek wspierały. Przy użyciu 159 metrów węża tł. i ciągłym przez 3 godziny ruchu dwóch sikawek kęckich zalano ogień całkowicie o godz. 4tej; a po podjęciu wszystkich strażaków we dworze przez Wp. Henryka Dołkowskiego. powróciła straż o 5 godzinie rano do miasta. Budynki i zboże w stodołach były zabezpieczone na 1700 złr. w Towarzystwie w zajemn. ubezpieczeń w Krakowie. Szkoda ogólna 4000 złr. Wieś pożarem zawiedzona jest gęsto zabudowana, słomą kryta. Pożar wybuchający tamże dla braku pierwszej pomocy, zajmuje kilka zabudowań. Pomimo to gmina Nowa wieś kieruje się dotąd szczególniejszą obojętnością w sprawie obrony pożarnej i niema dotąd żadnych przyborów ogniowych.

Krzysztoforski naczelnik.

Łańcut.

Dnia 3. września b. r. o godz. $11^1/_2$ w nocy wybuchł pożar w Łańcucie na placu Sobieskiego w realnośsi l. 346 (własność Dawida Pasternaka). Zawiadomieni przez straż nocną, naczelnik i trzej strażący ochotniczy przybyli na miejsce z jedną sikawką 2 kołową i dwoma beczkowozami i stłumili pożar, który wskutek nieostrożności wszczął się w sklepie w suterenach. Spaliły się po części towary bławatne, uprząż końska i powrozy.

Dnia 7. sierpnia br. o godzinie $^3/_4$12 w nocy wybuchł pożar w Łańcucie w rynku w realnościach l. 28, 29, 30, 31, 34, 37, o czem oznajmiono dzwonem alarmowym i trąbkami. Do pożaru ruszyła straż z 3 sikawkami, 5 beczkowozami, 60 konewkami i 5 drabinami i stanęła na miejscu pożaru w liczbie 8 tow. w 7 minut po wybuchu. W następnych 8 minutach zeszło się jeszcze 12 strażaków. Pożar wybuchł na strychu realności l. 30. Spaliło sie 6 domów mieszkalnych i gospodarczych. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Przedewszystkiem zagaszono szpital, słabych żołnierzy ulokowano w domu naczelnika straży. Następnie starano się pożar zlokalizować, co nastąpiło o 4 rano, a o 10 rano w liczbie 32 towarzyszy powróciła straż do domu. Wojskowość udzieliła nader czynnej pomocy w czasie akcyi ratunkowej. Umysłowo chorego żyda wyratował z płomieni przy pomocy żołnieży Józef Peszko adjutant straży i kazał go na ten czas przyaresztować.

Józef Peszko adjutant. *A. Peszko* naczelnik.

Żółtańce.

Dnia 10go września b. r. o godz. 8 wiecz. wybuchł pożar w Żółtańcach przy ulicy Zastawie w realności l. 167 (własność Nykodema Raka). Straż przybyła w pięć minut po wybuchu pożaru, w liczbie 13tu, pod komendą zastępcy naczelnika. Przy zapalaniu lampy zajęło się przędziwo w piecu piekarskim w sieniach, zkąd ogień przeniósł się na dach domu.

Pożar zlokalizowano w jednej godzinie t. j. o godzinie ósmej wieczór. Straż powróciła od pożaru kwandrans na dziewiątą w liczbie 13tu towarzyszy. Gdyby nie rychły ratunek straży, to nie chybnie były by się spaliły przyległe budynki Ilka Kwasnyci Nr. 218 i Józefa Łychopawa Nr. 166. Budynek spalony był zabezpieczony na sumę 200 złr. w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 27. sierpnia br. o godz. $4^1/_2$ po południu wybuchł pożar w Kłodnie w realności l. 3. (własność Dawida Fuchsa). O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką, poczem bezzwłocznie straż wyruszyła z dwoma sikawkami ssąco-tłoczącemi i 4 konewkami, i przybyła do pożaru o godzinie 5 popołudniu w liczbie 16 towarzyszy z zastępcą naczelnika na czele. Pożar wybuchł z komina i od razu ogarnął całe zabudowanie. Spaliła się stodoła pełna zboża, chlewy, szpichlerz i chałupa. Pożar zlokalizowano o godzinie 6-tej popołudniu. O godz. 8-mej wieczór w liczbie 16-tu towarzyszy pod dowództwem zastępcy naczelnika powróciła straż do domu. Wszystkie budynki, zboże w snopie i wymłócone, mąka, sprzęty, pościel i bydło. było zabezpieczone na sumę 3.500 zł. w Towarzystwie asekuracyjnem „Feniks“ we Wiedniu.

Przy gaszeniu pożaru, żydzi odpychali strażaków nie dopuszczając, by można ratować, chcieli bowiem, żeby wszystko do szczętu spłonęło, by wziąść sumę na jaką wszystko zabezpieczono w całości, tak, że omal nie przyszło do bójki między żydami a strażą. Straż poniosła koszta przy pożarze w kwocie 3 zł., a to za dwie fury z sikawkami.

Jan Skrzyszewski za naczelnika.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.